

Neofaszyzm za rogiem

Autor tekstu: **Lech M. Nijakowski**

Po drugiej wojnie światowej, gdy faszyzm wszelkiej maści miał okazję okazać swe szpetne oblicze, odwoływanie się do idei tego ruchu stało się nie tylko naganne, ale i nielegalne. Wprawdzie zdławienie różnorodnych przejawów rasizmu i ksenofobii w Europie zabrało dużo czasu, ale ostatecznie ruchy neofaszystowskie zepchnięte zostały na margines życia społecznego, i to pomimo tego, że miały wielu sympatyków pełniących często ważne funkcje państwowe. W tej walce z faszyzmem pierwszoplanową rolę odegrała lewica, która już w czasie wojny złożyła daninę krwi, a później bezkompromisowo stawała w szranki z wszelkiej maści ksenofobami. Lewica także pokazała, że aby usunąć faszyzm nie wystarczy rozbić grupy neofaszystów, rekrutujące się z marginesu społecznego, ale także należy głęboko i boleśnie rozorać tkankę społeczną, usuwając z niej wszelkie rozsądki faszyzmu, czy to w postaci opisanego przez Adorno osobowości autorytarnej, czy to mieszczańskiego uwielbienia dla porządku i bezpieczeństwa. Ta walka z symbolicznymi podstawami i źródłami faszyzmu, prowadzona przy znacznym oporze prawicy, broniącej konserwatywnych „filarów” społeczeństwa, przysłoniła zagrożenie, jakie dla demokracji stanowią z pozoru marginalne grupy neofaszystowskie, uciekające się do otwartych deklaracji idei rasistowskich, faszystowskich, a nawet nazistowskich oraz do aktów przemocy wymierzonych w imigrantów i mniejszości kulturowe, etniczne i religijne.

Otrzeźwienie nastąpiło dopiero wtedy, gdy europejskiej opinii publicznej przyszło oglądać płonące domy azylantów czy eksplodujące synagogi. Okazało się, że neofaszyści to nie tylko ekstrema protestująca w „nazistowskie” rocznice i atakująca demonstracje anarchistów i lewaków, ale dobrze zorganizowany ruch, który potrafi przechrzcić służby specjalne wielu krajów. Z tego powodu w krajach Unii Europejskiej ruchy neofaszystowskie traktowane są jako organizacje terrorystyczne, co jest w pełni uzasadnione, gdyż prowadzą handel materiałami wybuchowymi i dokonują zamachów bombowych.

W Polsce natomiast tradycyjnie pomniejsza się znaczenie różnorodnych grup rasistowskich. Tymczasem stanowią one najpoważniejsze zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego. Mitologizowani w czasie „wojny z terroryzmem” „polscy lewacy” to — można dodać, niestety — podzielony i mało liczny ruch, który ma trudności ze zorganizowaniem masowej demonstracji, a co dopiero zamachu (nie wspominając o braku chęci do takich „zabaw”). Neofaszyści natomiast nie cierpią z powodu nieustannych lęków „co o nas napisze 'Gazeta Wyborcza'”. Mają świadomość, że nigdy nie zostaną wpuszczeni na warszawskie salony — co nie oznacza, że nie mają tam cichych sympatyków. Stopniowa integracja Polski z Unią Europejską sprzyjać będzie dodatkowo intensyfikacji kontaktów polskich organizacji neofaszystowskich z podobnymi organizacjami w zjednoczonej Europie. Nie jest to wydumany problem „radikalnej” lewicy antyfaszystowskiej, ale realne zagrożenie.

Opinia publiczną, zapewnianą od dawna przez oficerów różnych służb o marginalnym znaczeniu neofaszystów w Polsce, ze zdziwieniem mogła się dowiedzieć o działaniach ABW i policji w grudniu 2003 r. przeciw polskiej „delegaturze” Combat 18 — międzynarodowej organizacji neofaszystów, którzy mają na swoim koncie m.in. zamachy bombowe w Londynie (18 to symbol nazistowski — oznacza kolejne inicjały Adolfa Hitlera). Dla porządku dodajmy, że niebagatelną rolę w ruchu odkryli brytyjscy policjanci, a zatem polskie służby nie musiały się nadmiernie trudzić. Przeszukano u nas dziewięć mieszkań, w tym dom profesora z Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej. Jak doniosły media, Polska okazała się m.in. zapleczem poligraficznego ruchu — to u nas drukowano „Stormera” (zbieżność z hitlerowskim „Der Sturmer” nieprzypadkowa). Okazało się, że za plecami zadowolonych policjantów, prokuratorów i polityków spokojnie swoją siłę budował ruch odwołujący się do dziedzictwa hitleryzmu.

Między ospałością a lekceważeniem

Bezwał osób, które neofaszystów powinny ścigać z całą mocą prawa, może się wydawać celowym sprzyjaniem temu ruchowi. W istocie jednak stanowi on przejaw typowej polskiej

ospałości intelektualnej i niechęci do działania. Ta charakterystyczna przypadłość większości urzędników, którzy bezradności uczą się od pierwszych godzin pracy, objawia się zwłaszcza wówczas, gdy problem wydaje się „nazbyt abstrakcyjny” — a za taki uchodzi sprawa neofaszystów w Polsce.

Zostawmy jednak na chwilę policję i ABW, aby przyjrzeć się prokuraturze. Może tam dostrzeżemy troskę i podejrzliwość, jaka powinna cechować prawników? Jak donosi Biuletyn Komisji Sejmowych, drugiego marca 2004 r. odbyło się posiedzenie Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych Sejmu poświęcone „treściom szowinistycznym i rasistowskim zawartym w publikacjach i mediach publicznych oraz sposobom zapobiegania im”. Obecny na spotkaniu Prokurator Krajowy Karol Napierski z rozbijającą szczerością zauważył, że w 2003 r. do prokuratury wpłynęły jedynie 4 akty oskarżenia związane z szerzeniem treści szowinistycznych i rasistowskich. „Oceniając ogólnie problematykę dotyczącą tej kategorii przestępstw, mogę stwierdzić — podkreślił dobitnie — że jest to ilość stanowiąca margines marginesu wszystkich odnotowanych wykroczeń, co nie oznacza, że problem ten jest przez nas w jakiś sposób bagatelizowany, gdyż zdajemy sobie sprawę ze specyfiki tego typu zachowań i ich oddźwięku medialnego — również w skali międzynarodowej”. — Czy to znaczy, że bez „oddźwięku medialnego” tym by się już w ogóle nie przejmowano? — „Prokuratura nie widzi jednak potrzeby inicjowania działań profilaktycznych na tle zapobiegania tego typu przestępstwom, ponieważ znikoma skala tej problematyki nie wymaga, naszym zdaniem jakiegoś odmiennego traktowania lub konieczności wykorzystania środków szczególnych. W moim mniemaniu Polska nie należy z pewnością do krajów, gdzie zjawisko szowinizmu i nietolerancji jest powszechnie zauważalne”.

Obecna na posiedzeniu przedstawicielka Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn Dominika Walentynowicz, ugodzona zapewne tą atmosferą spokoju, przywołała dane, jakie jej urząd stale otrzymuje od 52 organizacji pozarządowych, wedle których „omawiane przez nas zjawiska zdarzają się w Polsce nieco częściej, niż mogłyby na to wskazywać zapewnienia strony rządowej”. Została za to zrugana przez posła Ruchu Katolicko-Narodowego Jerzego Czerwińskiego, który m.in. podjął się na tym spotkaniu obrony „Szczerbca” przed zarzutami, że jest to pismo o charakterze faszystowskim. Poseł ten, dodajmy, wślawił się kiedyś na jednej z demonstracji w Opolu (to jego okręg wyborczy), gdy tłumaczył prasie, że hasła krzyczone przez młodzież, m.in. „Znajdzie się kij na żydowski ryj! są, wyrazem zrozumiałego krytycyzmu młodego pokolenia. Większość tych haseł jest bliska każdemu Polakowi, tylko nikt nie odważy się wyjść i głośno o tym powiedzieć” — mówił nam po demonstracji poseł. — „I ja zgadzam się z nimi, choć dystansuję się od tych najbardziej radykalnych” — donosił opolski dodatek „Gazety Wyborczej”. Podkreślił, że nie było to jednorazowe tego typu wystąpienie posła.

Zresztą, trudno się dziwić opolskiemu parlamentarzysty. Ten nauczyciel fizyki lubi zapewne porządek i woli krótko ostrzyżonych młodych ludzi od jakichś zarośniętych i zakolczykowanych „anarchistów”. Młodość musi się zaś wyszumieć i ma swoje prawa. A zatem czemu nękać nazbyt może porywczych chłopców, którzy prawdopodobnie za jakiś czas się uspokoją i założą porządne katolickie rodziny, dbające o to, aby ich dzieci nie zaraziły się homoseksualizmem, feminizmem lub innym HIV-em.

O tym, że sytuacja wynika z ospałości „elit”, a nie braku instrumentów prawnych, niech zaświadczą zapisy w Kodeksie Karnym. Do przemocy na tle rasowym i ksenofobicznym odnoszą się artykuły: 118, 119, 256 i 257. Zwłaszcza te dwa ostatnie pozwalają na karanie za „zbrodnię słowa”, czyli za publiczne propagowanie faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa, czy też nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowościowych,

Skoq.pl



etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, czy wreszcie publiczne znieważanie grupy ludności albo poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości. Art. 55 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej — Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U. z 1998 Nr 155, póź. 1016) stanowi zaś: „Kto publicznie i wbrew faktom zaprzecza zbrodniom, o których mowa w art. 1 pkt 1 [tj. zbrodniom nazistowskim, komunistycznym i in. na osobach narodowości polskiej lub obywatelach polskich innych narodowości w okresie od dnia 1 września 1939 r. do dnia 31 grudnia 1989 r. — L.M.N.], podlega grzywnie lub karze pozbawienia wolności do lat 3. Wyrok podawany jest do publicznej wiadomości”. Przy okazji można przypomnieć o Konstytucji, która w artykule 13 zakazuje istnienia partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu. Jak zwykle jednak prawem — prawem, a praktyka w sądach - funkcją świadomości sędziów. W 2002 r. sądy z art. 256 i 257 osądziły łącznie 15 osób, z czego większość skazano na kary w zawieszeniu lub na grzywny. Imponująca statystyka. Tylko skoro jest tak dobrze, to czemu jest tak źle?

Przedstawiciele rządu pytani o działania na tym polu wskazują zwykle na Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Na tym przeważnie dyskusja się kończy, gdyż akcje ABW skrywa prawdziwie mistyczny mrok tajemnicy. Tymczasem, jak się można dowiedzieć, neofaszyści to mało prestiżowa działka w Agencji. Gdy ktoś się na niej wykaże, to awansuje i zostawia pole do popisu nowemu „praktykantowi”. Pomijając poważne zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa, takie jak handel materiałami wybuchowymi, neofaszystów traktuje się podobnie jak kibiców piłkarskich, którzy — gdy dorosną - to ustatkują się i przestaną „szumieć”. A już jakieś tam „zbrodnie słowa”? Toż to wymysł przeczulonych intelektualistów. W ten sposób z przysypiania naszych urzędników wyłania się prawdziwy społeczny koszmar.

Diagnoza zbrodni

W Polsce może nie ma zamachów bombowych, ale nie ma też masowej imigracji etnicznie Obcych „kradnących nam pracę” i licznej społeczności żydowskiej. Dlatego neofaszyści mogą uciec się do bardziej tradycyjnych samosądów. O ich skali może świadczyć lektura *Brunatnej Księgi* — katalogu incydentów na tle rasistowskim i szowinistycznym — prowadzonej przez Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”, wydawcę antyfaszystowskiego pisma pod tym samym tytułem. Znajdujemy tam przykłady zarówno „drobnego” znieważania, jak i napaści o jawnie rasistowskim podłożu.

Królestwem neofaszystów stał się internet. Ich strony o bardzo różnym charakterze — od *soft* (np. strona [Narodowego Odrodzenia Polski](#)) do *hard* (np. strona Maleficium/Wolfschanze) — łączą się w sieć, co zapewnia nie tylko wymianę informacji i wzajemną reklamę, ale także „ścieżkę deprawacji” dla osób, które najpierw celowo docierają do „łagodnie szowinistycznych” stron, a potem poprzez linki trafiają na strony otwarcie faszystowskie. Zupełnie tak samo jak z pornografią. Jak napisał o stronach faszystów Jakub Rzekanowski („Nigdy Więcej”), „przeglądając te wystarczająco już ohydne domeny można myśleć, że naprawo od nich istnieje już tylko ściana. I jest ściana — żelbeton Wilczego Szańca i innych hitlerowskich bastionów, za którą kryją się dalsze przestrzenie — oazy nazizmu, wykładanego bez ogródek i kamuflażu”. Walka z tymi stronami jest bardzo trudna, gdyż raz zablokowane lub wykasowane odradzają się w nowym miejscu. Strony ściągane z zagranicznych serwerów są zaś poza zasięgiem polskiego prawa.

Zwalczanie neofaszystów jest także skomplikowana przez to, że treści i postawy faszystowskie i ksenofobiczne stają się często częścią młodzieżowej subkultury. Ujawniają się one w tekstach piosenek zespołów hardrockowych czy black metalowych, komiksach, plakatach, znaczkach itd. Tym samym neofaszysta zawsze może powiedzieć, że to tylko „sztuka” i chroni go wolność słowa. Sędzia oczywiście skrzętnie przytaknie, bowiem nie ma czasu na głupoty. W końcu trzeba ścigać artystki, które obrażają uczucia religijne posłów Ligi Polskich Rodzin, intuicyjnie wyczuwających, jakie herezje mają miejsce za tajemnymi murami galerii sztuki współczesnej.

Ruch neofaszystowski jest przy tym zróżnicowany ze względu na status materialny i wykształcenie swoich członków. Znajdują się w nim „intelektualiści”, zapewniający ruchowi nie tylko pseudonaukowe teorie rasy, ale i dostęp do rudymentarnej,

odpowiednio spreparowanej wiedzy historycznej, a także ogoleni młodzieńcy, specjalizujący się w ulicznych burdach. Siła tego ruchu wynika z koalicji chuliganów, studentów, „porządnych pracowników porządnym firm” i — o zgrozo — profesorów. W zależności od woli i temperamentu w działalność można się zaangażować w bardzo różnym stopniu — od rasistowskiej pisaniny i tworzenia stron internetowych, po działalność przestępczą.

A propos pisaniny — trzeba podkreślić, że kilkudziesięcioletni proces rugowania ksenofobicznej i rasistowskiej retoryki z przestrzeni publicznej sprawił, iż dyskurs rasistowski jest obecnie konstruowany odmiennie niż wcześniej. Faszystowskie plugastwa skrywane są dziś pod płaszczkiem skrojonym zgodnie z kanonami politycznej poprawności. Jest to specyfika ogónoeuropejska, na prawidłowość tę zwracają uwagę znani teoretycy dyskursu, tacy jak T. van Dijk, R. Wodak czy M. Bilig. Utrudnia to dowodzenie, że dany tekst ma charakter rasistowski. „Poprawnemu” językowi towarzyszy bowiem zbrodnicza treść, która markowana jest odpowiednią frazeologią czy retoryką. Neofaszyści nie zamykają się tylko w swoim środowisku. Odnajdujemy ich i w subkulturze kibiców i w młodzieżówkach różnych partii politycznych. **I choć w Polsce nie ma szans na to, by wyłoniła się ich bezpośrednia jawna polityczna reprezentacja, to otwartość niektórych partii na takich pomocników może niepokoić.**

Religia białej rasy

Szczególnie przydatnym wynalazkiem neofaszystów okazał się mariaż z Kościołem. Nie chodzi tu jednak o poparcie dla faszyzmu ze strony Kościoła rzymskokatolickiego czy Kościołów protestanckich, a także od niedawna prawosławnych (choć można bez trudu wskazać przykłady okazywanej im przez księży sympatii — nie tylko w Hiszpanii), ale o stworzenie nowej doktryny religijnej i nadanie ruchowi rasistowskiemu ram prawnych kościoła. Dobrym przykładem jest Światowy Kościół Twórcy (*World Church of the Creator*), oficjalnie zarejestrowany w USA związek religijny, założony w 1973 r. Do niedawna jego „kapłanem” był Matt Hale, były przewodniczący Narodowo-Socjalistycznej Partii Białych Amerykanów. Jego karierę jako Pontifexa Maximusa (bo tak elegancko nazwał swe stanowisko) przerwało FBI, które aresztowało go za planowanie zabójstwa. Oddział Kościoła Twórcy działa także w Polsce, mniej więcej od połowy 2001 r., choć szczegóły na jego temat nie są znane.

„Kościół” ten prowadzi szeroką działalność w internecie. Jego celem jest obrona białej rasy przed „żydami, murzynami i innymi błotnymi rasami”, które rozwijają swój ogónoświatowy spisek. Hitler był zdaniem jego ideologów zbyt powściągliwy w swoich działaniach — jak zapewniają, wierzymy, że „Adolf Hitler dokonał wiele dla Białej Rasy”, ale niestety nie złamał kręgosłupa żydowskiego potwora. Innym ograniczeniem führera było to, że dbał tylko o interes Niemców, podczas gdy Kościół Twórcy troszczy się o dobro całej białej rasy (jego wyznawcy nie są nacjonalistami!).

Religia jest oczywiście jedynie parawanem. Związek religijny cieszy się zawsze o wiele większą niezależnością, niż stowarzyszenie czy partia polityczna. Nie jest łatwo skazać osobę za nawoływanie do nienawiści narodowościowej w sytuacji, gdy twierdzi ona, że jedynie głosi doktrynę własnego Kościoła. Status związku religijnego to także większy prestiż. Przekupka szkalująca na targu Żydów może wydawać się wulgarna i podejrzana, ale uduchowiony wierny opowiadający o tym, jak to Żydzi zamordowali Chrystusa i dlatego muszą „na mocy praw boskich” odpokutować, wydaje się wielu „maluczkim” przekonujący. **Na szczęście, wśród zarejestrowanych w Polsce Kościołów i związków wyznaniowych (a jest ich ponad 150) nie znajdujemy takich neofaszystowskich koni trojańskich. Działają one jednak bez rejestracji, deprawując umysły zwłaszcza w Internecie.**

Święte krowy na rzeź!

Jaki z tych rozważań morał dla Polski? Przede wszystkim taki, że neofaszyści rozpleniają się szybciej niż chwasty i nie uszanują żadnej grządki. Dlatego traktowanie ich jako młodych chuliganów, którzy w przerwach między meczami czy ćwiczeniami na siłowni czasem „nieszkodliwie” kogoś pobijają, jest niebezpiecznym nieporozumieniem. **Tropiąc przejawy faszyzmu w działalności różnej maści polityków czy w stylu debaty publicznej nie można zapominać o jego „twardym rdzeniu”. Osoby propagujące neofaszyzm to u nas nieraz „święte krowy”, bezwstydnie wykorzystujące gwarancje wolności słowa do szerzenia mowy nienawiści.** Doskonałym przykładem są niektórzy wydawnictwa osławionej Księgarni Patriotycznej „Antyk”.

Czas najwyższy, aby obudzić się z tej przyjemnej drzemki i wydać bezkompromisową wojnę neofaszystom we wszystkich jego przejawach, nawet tych z pozoru najbardziej niewinnych.

*

„Res Humana” nr 1/2005

Zobacz także te strony:

[Tolerancja?](#)

[Ku Klux Klan - Bractwo Śmierci](#)

[Faszyzm katolicyzmu](#)

[Dlaczego tak trudno być innym w naszym społeczeństwie?](#)

Lech M. Nijakowski

Ukończył socjologię i filozofię na Uniwersytecie Warszawskim (w ramach Międzywydziałowych Studiów Humanistycznych). Obecnie jest doktorantem w Instytucie Socjologii UW. Stały doradca sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (od 2001); z-ca redaktora naczelnego "Res Humana"; sekretarz Towarzystwa Kultury Świeckiej; redaktor naczelny kwartalnika naukowego "Rubikon" (od 1998). Autor książki "Dyskursy o Śląsku. Kształtowanie śląskiej tożsamości regionalnej i narodowej w dyskursie publicznym", współautor i redaktor naukowy siedmiu kolejnych książek (w tym: "Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?"); autor ponad 70 artykułów naukowych i popularnonaukowych. Stypendysta Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (2004-2005).



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-10-2005 Ostatnia zmiana: 29-10-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4437) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4437>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl